

# GŁOS

## POWIATU RADZYŃSKIEGO

### DWUTYGODNIK

#### gospodarczo-samorządowy i społeczno-oświatowy

## Prezydent Rzplitej prof. Ignacy Mościcki

(Na Dzień Imienin — 1 lutego 1937 r.)

Kierujemy dziś wszyscy w Polsce myśli nasze i serca w stronę warszawskiego Zamku, by uczcić Prezydenta Rzeczypospolitej, którego pierwsze słowa, wyrzeczone przed niemal 11 laty po wyborze Głowy Państwa, były apelem do czynu i miłości.

— Wzywam Was, obywatele Najjaśniejszej Rzeczypospolitej — brzmiały słowa orędzia — i rozkazuję Wam mocą tej potęgi moralnej, jaka w Urzędzie obranego przez Wolny Naród Prezydenta jest zawarta, abyście czynami niezłomnie utwierdzili wielkość i prawość Ojczyzny... Jak jeden jest Ojciec nasz w niebiosach, tak jedna jest Matka: Rzeczpospolita Polska, jedną dla wszystkich żywiąca miłość, jednej od wszystkich miłości wymaga...

Słowa te wypowiedzieć mógł Obywatel, którego całe życie właśnie było — czynem, całe życie przepojone — umiłowaniem] sprawy ojczystej.

I jeśli wnikniemy w przyczyny, dla których Twórca Niepodległości

i Wskrzesiciel Państwa, w maju 1926 roku wskazał Zgromadzeniu Narodowemu osobę profesora Ignacego Mościckiego jako kandydata na Prezydenta — to bez wątplenia motywem było, iż widział w Elekcie jedną z najszlachetniejszych postaci, której busolą przez całe życie było: czyn i miłość, praca twórcza i patriotyzm.

Już w zaraniu swej młodości staje Ignacy Mościcki w rzędzie tych, którzy ideologii ugody i oportunistycznego życiowego przeciwstawiają ideę czynu, ideę walki o Wolność, zostaje — jak sam z chlubą powie — jednym z „pierwszych piłsudczyków”. Już jako młody student bierze udział we wszystkich poczynaniach młodzieży niepodległościowej i przed prześladowaniami władz moskiewskich już jako dwudziestokilkoletni młody dzień uchodzić musi zagranicę.

A tam właśnie, w tej



P. PREZYDENT. PROF. DR. IGNACY MOŚCICKI

tułaczce zbiega politycznego przed przemocą caratu, daje wspaniały przykład człowieka czynu i pracy. Zostaje pionierem wiedzy technicznej, znakomitym uczonym, którego wiedza znów przeobrazi się w czyn twórczy, skoro wolność zaświta i Polska zerwie okowy niewoli. Czynowi temu i tej Pracy twórczej zawdzięczamy przecież Chorzów i Mościce, zawdzięczamy twory, nie tylko użyźniające naszą glebę, ale również i wzmagające nasz stan obrony narodowej.

Kierowała tymi wielkimi poczynaniami zawsze nie tylko niezłomna wola czynu, ale również i głęboka miłość dla sprawy: w mrokach niewoli sprawy Niepodległości, w latach po wyzwoleniu — sprawy wielkości Państwa.

Takie jest oblicze ideowe i taki rejestr zasług dzisiejszego Solenizanta, godnie od przeszło 10-ciu lat reprezentującego Majestat Rzeczypospolitej.

To też w tym minionym dziesięcioleciu, gdy Polska przechodziła ewolucję w kierunku zdobywania coraz większego autorytetu na świecie, a równocześnie intensywnej walki o wewnętrzne umocnienie sił gospodarczych i społecznych, o przebudowę ustroju i o przywrócenie autorytetu władzy — współpraca Głowy Państwa z symbolami siły i hartu układała się stale na linii najidealniejszej, a dla idei państwowej — najkorzystniejszej.

Tak było, gdyśmy radować się mogli życiem Wskrzesiciela i odnowiciela — i tak jest, gdy Jego następca, Wódz Naczelny, objął ster sił żywych w narodzie i przyjął na siebie brzemień odpowiedzialności za obronę Polski.

To też dziś, gdy myślą i sercem skupiamy się przy osobie Prezydenta i ślemy Mu pokłon imieninowy — odpłacamy tylko tym samym, co profesor Ignacy Mościcki dawał Polsce przez całe swe życie: czynem i miłością.

**Wpłacajcie**  
zaległą prenumeratę  
„GŁOSU POWIATU RADZYŃSKIEGO“  
na konto P. K. O. Nr. 64.973.

## Otwarcie świetlicy Związku Rezerwistów

Poważną przeszkodą w normalnej pracy organizacyjnej dla Związku Rezerwistów Koło Radzyń był brak własnego lokalu.

W ostatnich dniach Związek Rezerwistów usunął tę trudność przez uruchomienie Świetlicy, urządzonej własnym wysiłkiem, przy poparciu Starosty Powiatowego p. Franciszka Olearczyka, oraz dzięki ofiarności Administracji Dóbr Radzyń i Tartaku w Turowie.

W dniu 6 stycznia b. r. po mszy świętej, celebrowanej przez infułata Ks. Osińskiego, zebrali się rezerwiści oraz liczni goście i sympatycy na placu przed Świetlicą, mieszczącą się w zabudowaniach zamkowych. Po przyjęciu raportu przez p. Starostę Olearczyka — sekretarz Zarządu Powiatowego Z. R., p. mjr. w st. sp. Kaliszek odczytał przed frontem kompanii rezerwistów „Hołd Hetmanom”, poczem nastąpiły przemówienia: Prezesa Zarządu Powiatowego Z. R. p. Andrzeja Kowalczyka, Komen-

danta Powiatowego Z. R. p. kpt. w st. sp. Bolesława Giełga, oraz p. Starosty Powiatowego.

Następnie odbyło się poświęcenie świetlicy, zaprzysiężenie 50-ciu rezerwistów kompanii Radzyń i dekoracja „Dużą Odznaką Rezerwistów” trzech zasłużonych rezerwistów: wachm. Rosumowskiego, rez. Kordulaka Wacława i rez. Kordulaka Stefana.

Defilada i wspólna fotografija zakończyły tę uroczystość.

Wieczorem tegoż dnia odbył się w nowootwartej Świetlicy tradycyjny Opłatek, który zgromadził poza rezerwistami także ich rodziny. Jednocześnie nastąpiło rozdanie upominków gwiazdkowych dzieciom rezerwistów.

Zarząd Związku Rezerwistów Koło Radzyń, na czele którego stoi Prezes p. mgr. Edward Węgliński zamierza wciągnąć do współpracy na terenie świetlicowym także i rodziny rezerwistów.

## Wspólny opłatek w Szóstce

Dnia 10-go stycznia Kurs kroju i szycia urządził wspólny opłatek, pierwszy na terenie wsi Szóstka pod przewodnictwem instruktorki kursu Anny Dadejówny.

O godz. 16.30 przybył do sali kursu proboszcz parafii Szóstka ks. Antoni Norwa, w której już byli licznie zebrani rodzice kursistek, oraz goście, jak pan sekretarz, kierownik szkoły, wójt i inni.

Bardzo miłą niespodziankę zrobiła nam prezeska P. O. K. M. W. pani Marja Oleszczukowa, oraz członkowie K. M. W. wsi Turów. Wszyscy w miłym nastroju czekali rozpoczęcia tak błogiej chwili.

Uroczystość otworzył ks. proboszcz, dzieląc się opłatkiem i składając życzenia na ręce kursistek: Marii Parafiniukówny i Antoniny Kondraszukówny. Następnie sekretarz gminy p. Łoboda jako opiekun kursu przemówił o „Tradycji Opłatka w Polsce”, oraz złożył życzenia noworoczne kursistkom, rodzicom oraz młodzieży.

Po przemówieniach, w czasie przyjęcia przygotowanego przez kursistki, odśpiewane były wspólnie kolędy. Po herbacie przemawiała p. Oleszczukowa, podkreślając ideę współzycia wsi.

Szóstka przeżyła w dniu tym, w czasie łamania się opłatkiem przy wspólnym stole i choince miłe i niezatarte wrażenia, które pozostaną na długo w pamięci.

Z przyjemnością wypada nam podkreślić, że w organizowaniu uroczystości, wspólnego opłatka wiele pomocy okazała nam Pani Władysława Rokicka, żona pom. sekretarza gminy.

Po przyjęciu, kier. szk. powsz. p. Niedziałek zapowiedział drugą część uroczystości, na którą się złożyły: tańce i śpiewy.

Zabawa przeciągnęła się, w bardzo miłym nastroju, przerywana od czasu do czasu ładnymi piosenkami, do późnej nocy.

M. P.

## Oplątek w Zbulitowie-Małym

Zwyczajem lat ubiegłych Koło nasze, a właściwie Sekcja Koleżanek urządziła wspólny oplątek przy choince. Na program uroczystości złożyły się, śpiew naszych precudnych kolend, tak miłych dla ucha, a tak swojskich zarazem, tchnących prostotą i sielskością, łamanie opłatkiem związanych z życzeniami, przemówień a na zakończenie herbatka towarzyska.

Jak zwykle zaprosiliśmy wszystkich naszą młodzież, chodzącą samopas by ich pociągnąć do organizacji naszej, w razie nieodniesienia całkowitego sukcesu, pozyskać sobie jeszcze gorliwszych współpracowników, sympatyków i przyjaciół, tworząc wspólną gromadę młodej wsi, której by przyświecała ta sama myśl, iść naprzód z uśmiechniętym obliczem lecz z troską i myślą o lepszym jutrze wsi polskiej i ojczyzny.

Nadszedł wreszcie tak wyczekiwany dzień Narodzenia Dzieciątka Jezus, dzień przejednania i

miłości bratniej, aż radość brała patrząc na liczną gromadkę, jak gdyby jedną rodzinę tworzącą pogodną, wesołą, rozśpiewaną.

Po odśpiewaniu kilku zwrotek „Wśród nocnej ciszy” przy płonącej choince kol. prezeska Janina Szczepaniukówna łamiąc się opłatkiem z uczestnikami, składając życzenia podkreśliła, że tylko przez silną, dobrze postawioną organizację postawa nasza i ruchu młodowiejskiego będzie czujna na różne przejawy życia, tylko przez organizację dojdziemy do wczucia się w najistotniejsze potrzeby, troski i bolączki i znajdziemy najlepszy sposób usunięcia zła, a przysporzenia dobrobytu wsi.

Poczym nastąpiło wzajemne składanie sobie życzeń wśród uczestników. Z kolei zabrał głos nasz organizator i współpracownik p. piotr Łuba, składając życzenia, pomyslnego rozwoju naszej organizacji, zwrócił się również z apelem do młodzieży niezorganizowa-

nej, by pośpieszyła do szeregów naszej organizacji, bo tylko przez organizację dojdziemy do postępu oświaty, kultury rolnej i dobrobytu wsi. Obowiązkiem młodzieży zorganizowanej, jako przyszłości narodu tworzących Polskę mocarstwową, a wieś podnoszącej do wyższego poziomu, jest wiecznie dążyć aby z każdym rokiem drobniących się na naszych gospodarstwach umieć zapewnić sobie dobrobyt i pewność lepszego jutra.

W takim stanie rzeczy, aby nie zginąć, musimy opanować wiedzę rolniczą, musimy postawić nasze gospodarstwa na takim poziomie, abyśmy mogli dorównać Danji. A do zrobienia mamy bardzo wiele, wieś nasza jest jeszcze w powiciu, leży prawie odłogiem, z której my młodzi pełni zapału i niestrudzeni musimy odchrząścić i wsiać nowe ziarno postępu. To wszystko nie przyjdzie nam łatwo, jednak nie wolno nam się zrażać, lecz wierzyć w swe siły.

Jeżeli będziemy nieustannie, wytrwale, krok za krokiem dążyli

### JUMA

## OSTATNI POCAŁUNEK

(nowela z 1863 r.)

Końcowe dni stycznia, jakby na wieczne zapamiętanie, przyniosły ze sobą siarczyste mrozy.

Szlachecka wieś, Szydłany, drzemiała otulona białym, puszystym kołbiercem śniegu; wiśniowe sady, jak ubiegłej wiosny, bielili się kwieciami, roznosząc woń wokół — tak teraz zda się stękały, [pod ciężarem srebrnego szronu. Ze strony wschodniej począwszy od południa, aż hen ku północy — wioskę otaczał wielkim półkołem, wieczysty las sosnowy. Od strony zachodniej, jak okiem sięgnąć rozciągała się Karmicielka, pokrajana w sierpowe zagony. Na północo-zachód, nie rozłączając się z wieczystym lasem sosnowym, podkradała się pod samą wieś, młoda olszynka.

Słońce już zachodziło.

Na południowo-zachodnim krańcu ziemi, niebo jakby stało w płomieniach. Ostatnie promienia zachodzącego słońca, rzucały swe blaski,

krwawiąc zawieszono nisko nad ziemią chmury. I las zdawał się być w płomieniach i bezlistne wiśniowe sady, w swych białych kożuchach, różowiły się, jak mleko zabarwione krwią; i wiosce wystąpił rumieniec, na śnieżnych licach puchowego śniegu i zamartwym sierpowym zagonom, jakby zakrwawiła się rana, z pod kajdan wiekowej niewoli... Szlachta szydłańska wyległa całą gromadą na gumno. Starsi bojaźliwie się zegnali, młodzi ze zdziwieniem przyglądali się tak niezwykłemu zachodowi słońca,

— Co to! słońce się pali? — mały Michałek pytał się ojca.

— Oj pali się, pali synul

— Jakto i już więcej nie będzie wschodzić, nie będzie nam świecić?

A ja jak będę latem krowy paszał tatu? przecież ja nie będę wiedział kiedy wypędzać i kiedy do domu powracać?!

— Będzie świecić tak, jak świe-

ciła synu i jutro zejdzie, tylko... — tu jakby do siebie wyszeptał półgłosem — tylko... może nie wszystkim...

— Słońce kryło się już za ziemię i tylko połowa tej ognistej kuli widniała, zdawało się, że za wygonem „Łysej Góry” szydłańskiej.

Tatu! tato patrzy — toć to za wygonem słońce się pali, to pewnie zaraz tam gdzie Rzączka płynie; tam tatu, gdzie to my zawsze piskorze łapiemy — prawda? — Ale ojciec nie słyszał zadawanych pytań przez syna. Stał wsparty o węgiel stodoly, w niemej zadumie... Wreszcie słońce zapadło za „Łysą Górę”. Oj! i jeszcze straszniejszy widok roztoczył się nad Szydłanami.

Chmury, tak nisko pełzające nad ziemią, stały się jeszcze okropniejsze!

Od spodu więcej się zakrwawiły a od wierzchu więcej poczerniały zamieniając się przy tym w jakies niewypowiedziane straszne potwory.

Oto pełźnie wolno taki potwór, kark czarny mu się pręży i rozpręża, pierś krwawa, z paszczy ogień mu bucha; o, już, już zda się, że opada groźny — grożąc dumnie tej ziemi.

— Oj, chodźmy tatu do domu,

do wytkniętego celu, jeżeli wspólnie wyteżymy całą siłę naszych dusz, umysłu i dobrej woli, jeśli przeniknie nas wszystkich poczucie konieczności poprawy dobrobytu wsi wówczas praca nasza będzie owocna.

Jak dawno tkwimy w organizacji, tak długo prześladuje nas myśl i chęć posiadania własnego wspólnego ogniska, kuźnicy wiedzy jaką jest świetlica.

Dążenia nasze się ziszczają a marzenie przybiera postać konkretną. Nasi ojcowie jakgdyby natchnieni przystąpili do zrealizowania naszych, tak niedawno jeszcze wydawało się utopijnych westchnień, do budowy Domu Ludowego, który mam nadzieję stanie już w roku 1937. Oby w tej chwili wśród młodzieży nie było „martwych dusz”, dla których ta sprawa byłaby obcą i aby w poczynaniach nie dali się prześcignąć. Życzenia i wskazówki rzucone przez p. Łubę młodzież przyjęła z entuzjazmem, oczem świadczyły długo nie milknące oklaski.

Po przemówieniu koleżanki żwawo zajęły się podawaniem do stołów. Stół pokrył się talerzami

spiętrzonych ciast i ciastek różnych w wyglądzie i smaku. Młodzież ochoczo i wesoło zabrała się do spożycia. Ten lub owa zadeklamała wierszyk, tamta powiedziała monolog, witany huraganem oklasków.

W między czasie zaśpiewano kolendę lub inną naszą piosenkę

ludową. Przez cały czas był nastrój pełen werwy i beztroski.

Wreszcie po usunięciu stołów zabawiono się w różne gry towarzyskie. Sześciogodzinny czas wydał się chwilą tylko, która jednak pozostanie na zawsze w pamięci.

Filipiakówna Julja.

## Praca Związku Młodej Wsi w Pow. Radzyńskim Kurs teatralno-świetlicowy

Zadaniem Zw. Mł. Wsi jest wychowanie nowego, światłego obywatela, przez podniesienie jego kultury duchowej i materialnej. Cechy dodatnie kulturalnego człowieka mają się uwydatniać we wszystkich przejawach jego życia, tak społecznego, jak i osobistego.

Dlatego też Zw. Mł. Wsi corocznie urządza kursy na których młodzież uczestnicząca ma możliwość przyswojenia sobie wiadomości z różnych dziedzin. W tym roku od dn. 3 stycznia do 8 stycznia włącznie odbył się w radzynie

kurs o charakterze teatralno-świetlicowym, celem jego było podniesienie na wyższy poziom zabaw wiejskich, oraz zapoznanie młodzieży z tem jak mają prawdziwie świetlice i teatry w swoich Kolach.

Nadspodziewanie Pow. Zw. Mł. Wsi bardzo dużo młodzieży przyjechało na kurs, przewidywano do 30 osób, a stałych uczestników było aż 44 osób. Takie liczne stawienie się młodzieży na kursie dało niezłomny dowód, że nasza młodzież rozumie potrzebę pod-

bo ja się boję! — Ale tato stał dalej niemy, ale groźny jak ten potwór co nad ziemią płynie..

— Tatu! chodźmy, oj chodźmy, bo ja się już nie mogę patrzeć, to już chyba niebo się pali, taki czarny i czerwony dym. o, o o! jak leci na nas prosto, chodźmy tatu, chodźmy — przyciem pociągnął ojca gorączkowo za rękaw korzucha. Dopiero Karpiński obudził się jakby ze snu.

— Co? co mówisz synu? A tak, tak, albo zginiemy, albo wysięczem co do nogi! — Jakto zginiemy, kogo wysięczem tatu? — Karpiński westchnął pierś — i teraz całkiem oprzytomiał. — At, nic synu, nie — chodźmy do domu. Uradowany Michałek wyprzedzając ojca, pobiegł w podskokach, ażeby pierwszy powiedzieć babci, że widział jak słońce się paliło i.. że już się spaliło.. A teraz jeno tylko dym czarny i czerwony leci na Szydłany.. Ludzie z gumna poczęli się rozchodzić po domach. Karpiński włókł się wolno w zamyśleniu..

Wiedział jakiej to ważkiej spr-

wy się podjął, a jak się nie uda, kto będzie winien? — jakiś szept mu mówi — ty! A jak cała wieś padnie ofiarą mordy, jak w czasie godziny zniknie z horyzontu, równając się z cierpiącą ziemią — kto będzie winien? — ty! A jak się uda... co wtedy? Wtedy.. już widzi siebie jak stoi wśród tłumu, jak im dziękuje za waleczność; jak Komendant ściska mu dłoń, już słyszy swój głos jak odpowiada — ku chwale Ojczyzny! Panie Komendancie. Tak majacząc, doszedł do swojej zagrody. Wszedł do stajni, usmyknął najlepszego siana z wyszek, rzucił koniowi u żłobu, poklepał go po szyi, a odchodząc jeszcze raz spojrzął, jakby go żegnał, jakby go miał już nigdy nie zobaczyć.. Potym pokolei obszedł całą swą trzodę chlewną, wszędzie coś mówił, niby zabawiał, niby pocieszał; a wracając do domu jeszcze odwiedził i Burka. Burek zoczywszy swego pana z daleka i choć był na łańcuchu, puszczył się pełnym pędem, aż iskry się sypały z drutu, na którym był uczepiony. Czy traf, czy może ja-

kaś wyższa siła? — Burek zataczając półkole, omotał nogi swego pana, łańcuchem i.. Karpiński jak był długi, runął na śnieg! Wierne przyjacielskie stworzenie, jeszcze jak nigdy, skomląc — skoczyło na pierś swego pana i tuląc się, lizało go po twarzy.

Karpiński objął ramionami wernego przyjaciela. — Burek, Buruś, mój Buruś! — szeptał, tulił go do piersi..

A Burek lizał go i lizał — a on całował Burka.. Naraz, niby się rozwidniło! Oto te dziwaczne, podniebne potwory, jeszcze krwawe łuny, kłębiąc się — wolno płynęły nad Szydłanami. Karpiński leżał.. leżał już teraz niemy i tylko mocniej przyciskał Burka do piersi; leżał, jeno mu łzy płynęły, krwawiąc się blaskiem, podniebnych potworów.

W końcu Karpiński podniósł się, wyplątał nogi z łańcucha i powlókł się do chaty; Burek rwał się co sił za nim, gryzł łańcuch, szarpał się, czekał, ale za słabym był, aby mógł przerwać ogniwo.

(Dok. nast.)

niesienia kulturalnego wsi, gdyż nie żałowała straconego czasu, pieniędzy za wyżywienie oraz trudnego przybycia na kurs. Muszę zaznaczyć, że dużo młodzieży musiało iść pieszo, złymi drogami kilkanaście a nawet kilkadziesiąt kilometrów jak np. z Kozłów, Kwasówki, Kolembrod, Milanowa, Mościsk i wiele innych. Kurs ten był postawiony na wysokim poziomie i młodzież nasza bardzo dużo wyniosła z niego korzyści, gdyż prelegentami byli tacy ludzie, że dużą całą wkładali w prace kursu, aby dać z siebie jak najwięcej. Pracę teatralno-świetlicową prowadzili p. Al. Oleszczuk i p. B. Nycz, którzy przez wykłady i zajęcia praktyczne dali dużo materiału do poprowadzenia teatrów i zabaw, oraz podali sposoby jak korzystać z literatury aby się kształcić w tym kierunku. P. B. Wajszczukowa miała wykłady na temat „Jak prowadzić czytelnictwo w świetlicy”. Instr. O. P. p. Lipka „Zagadnienia pracy oświatowej i

Zespoły Samokształceniowe”. Inżynier p. Jerzy Ciemniwski referował „Udział Kół Młodzieży Wiejskiej w przebudowie społecznej wsi”. P. H. Zawolakiewicz — „Rys ludoznawczy Podlasia”. W dniu 8 po oficjalnym zakończeniu kursu odbyła się konferencja organizacyjna poświęcona sprawom Zw. na której zostały szerzej omówione sprawy P. R. przez instr. P. R. p. Kamińskiego i sprawa Obrony Powietrznej Państwa przez p. instr. Zapolskiego.

Czas kursu tak był rozplanowany, że o godz. 8 rano, do godz. 10 wiecz. nie było ani chwili straconej a nawet pod koniec wszyscy mówili: „jak to prędko przeleciało”, „jakie to wszystko skrócone!”, „szkoda odchodzić”. Lecz każdy czuł się jakby odnowionym. Kol. Ciemniwski J. uważając nas młodych nie tylko za spadkobierców kultury ludowej ale i za tych, którzy mają stworzyć lepszą rzeczywistość i przyszłość nawoływał nas do pilnej, ciągłej pracy w myśl powie-

dzenia: „Że ten który pracuje społecznie tylko dopóki jest w Kole Młodzieży a przechodząc do starszego społeczeństwa zamyka się w sobie, podobny jest do żołnierza który w młodości nauczył się strzelać a gdy przyszła wojna to schował się i nie użył broni” trafiły do serc młodych, że je sobie powtarzano z czcią symboliczną. Jeszcze raz podkreślam, że kurs ten dał bardzo dużo, nawet to, że koleżanki prowadząc samodzielnie kuchnie mogły się wyżyć w roli gospodyń, troszcząc się o wyżywienie słuchaczy i prelegentów. Jednym słowem harmonia kursu dodatnio wpłynęła na stronę wychowawczą młodzieży, która rozumie powiedzenie wieszczka: „O ile polepszyście dusze wasze, o tyle powiększą się prawa wasze.”

Rozjechała się młodzież z tym przeświadczeniem, że kurs się nie kończy, lecz w terenie pracą będzie jego ciągłością.

K. PAWLINÓWNA  
szycanka

## Z wycieczki zagranicę

(Dok.)

Ideę podniesienia chłopca na wyższy poziom kultury i oświaty a w związku z tem ideę tworzenia Uniwersytetów Ludowych rzucił w drugiej połowie 19-go wieku pastor (ksiądz) Gmudwing. Dzieło jego dziś widzicie w ogromnym zorganizowaniu chłopów tamtejszych, w ich poczuciu siły i godności. Pracę po nim objęli jego wychowankowie, najbliższy z nich, dziś już starzec, wraz ze swą żoną prowadzi ten uniwersytet, który liczy 300 osób. Portrety jego i jego żony jak też i Gmudwina widzieliśmy zawieszony w sali, w której słuchaliśmy opowiadań kierownika

Po tych niedługich wyjaśnieniach przeszliśmy do świetlicy, sala już o wiele mniejsza, na stole to na ścianie coś z wzorów ludowych, przypominały mi się Szyce... Dalej jadalnia — stoły nakryte bielutkimi obrusami i drzwi do kuchni — wydało mi się, iż zapachniała zupa grochowa i znowu nabiegły mi wspomnienia kochanych, dalekich na odległość naszych skromnych, skromnych Szyce!

Na dole spotkaliśmy jeszcze

wielką salę gimnastyczną, a na górze tylko pokoiki słuchaczek, nieduże, na trzy osoby każdy, a widne, łóżka zasłane tu miały wspólne cechy z naszymi, bo każdemu pościel inna przywieziona z domu je udawała, lecz i to bogatsze, o wiele bogatsze niż naszych kursistek w Szycach, czy gdzie indziej.

Po wyjściu z gmachu zaśpiewaliśmy kilka naszych pieśni — czemu dziewczęta duńskie rozesmiały się przyglądały. Poczem kierownik uniwersytetu zaprosił nas uprzejmie w głąb dużego parku, gdzie spotkaliśmy „budkę” z lodami. Uraczywszy się niemi wracamy, żegnamy się i wsiadamy do autokarów.

Zdaje się, że każdy ten co tu słyszał, widział, że każdy tą siłą oświaty, jaką się tu daje wszystkim bez wyjątku powinien być zbudowany, rodzić się w nim winny pragnienia dokonania czegoś podobnego u siebie w kraju, lecz nie, bo oto te myśli przecina jak bicz zdanie usłyszane przypadkiem, które rzucił nasz wycieczkowiec do drugiego: „Panie, panie, my patrzmy na kulturę material-

na Danji a nie na kulturę duchową”. Nie wiem co przez to rozumiał, co chciał wyrazić ale zdawało mi się, że pan ten był z tych ludzi, którzy w Polsce na wsi chcą podnieść poziom materialny, ludząc się, że to przejmie czujność chłopca, że będą mieć spokój wtedy jeszcze, kiedy na wieś pchać będą oświatę rolniczą tylko, że przez podniesienie wydajności gruntów, przez zwiększenie produkcji zgłuszą krzyki głodnych, poniżonych wiecznie spracowanych do potu — o lepszy byt.

Zdaje mi się, że przez obsadzenie wsi instruktorami rolnymi tylko czuć będzie tę ową opiekę jej przynależną, owe dobro roztaczające się nad nią, nie, może starsze pokolenie i za to jest wdzięczne, może szerszych rzeczy nie może zrozumieć, ale my młodzi inne myśli mamy i inne dążenia. Oświaty wsi trzeba, oświaty ogólnej, nie „o tem jak orać — trzeba nam nauki” rozumie, rzeczywiście, prawdziwie i słusznie pisze w wierszu kol. Rostkowski w „Siewie”. Strachy dziś żadnych „panów” i „panków” nic tu nie pomogą, „bezsilne gniewy próżny żal, świat pójdzie swoją drogą”. Tym światem dla nas jest dziś

# B u d o w i e

Budują gmachy potężne, wspaniałe!

— Wznoszą wieże wysokie; strzeliste!

— Tworzą pomniki na ludzi wielkich chwałę!

A głodnych i bezdomnych cierpi rzesza cała...

Tak! — wciąż lśniły pałace... i wciąż skomlała nędza...

Wciąż wzrasta złoto i wciąż maleją serca.

— I wśród praw społecznych poplątanej przędzy,

Trudno wznieść gmach Prawdy, którą zło uśmierca...

FR. WASILEWSKI.

## Czy koniecznie musimy biedować?

Bardzo pouczające liczby dają różne sprawozdania. Przed niedawnym czasem przeczytałem nadzwyczaj zajmujące sprawozdanie z kontroli mleczności. I co w tym sprawozdaniu najbardziej mnie zainteresowało? To właśnie, że dobre krowy włościańskie należące do kół hodowlanych nie ustępują w niczym najlepszym krowom dworskim. Podobne zjawiska ob-

serwuje się w sprawozdaniach z nieśności kur. Mamy kury o znakomitej nieśności i dużej wadze jaj. To samo widać ze sprawozdań przysposobienia rolniczego w całym kraju. Toć konkursowe wyniki czy to hodowli, czy plonów okopowizn, czy wreszcie lnu, konopi i t. p., przechodzą wielokrotnie te zbiory, które oglądamy na porządku dziennym w większości naszych gospo-

wieś polska w masie, świat ten, mamy te, w przekazaniu zapoczątkowanej przez nas pracy następnym pokoleniom pchniemy na nowe tory, przez które przyjdzie wydzwignienie. Do przeprowadzenia tego, podstawowym czynnikiem będzie oświata uświadomienie człowieka wsi do tego stopnia, żeby aż poczuł w sobie całość człowieka. Światły świadomy człowiek to kulturalny duchowo, to wolna dusza wyzwolona, swobodna i oto nam tylko chodzi w pierwszym rzędzie a nie oświatę, tylko która nas wzmocni materialnie, to może iść z pierwszym w parze, a nawet „kapiuchnę” maleńką z tyłu to całości i potędze Państwa mniej zaszkodzi, natomiast duchowe cherlactwo, niedomagania, szczyrby, są chorobą trawiącą wewnątrz organizm Jego.

W Polsce źle jest, bo ludność Jej w 70% jest nieświadomiona. Dziś dopiero zaczyna się budzić i oświecać a przez to wzrasta się potrzeba Uniwersytetów Ludowych, które u nas nie powinny się tworzyć bo za długo

na nie czekać, ale winny wyrosnąć odrazu i działać szybko na wzór ot takich jakich stwierdziliśmy w Danii. Dobrze się stało, że wypadło nam zrobić ostatnią wycieczkę właśnie do niego gdyż był czas później podumać...

W poniedziałek rano, 22-go, zwiedzamy jeszcze rano port, po godz. 16-ej ładujemy się na statek „Piłsudski”, a około godz. 22 wyjeżdżamy.

W południe 23 go jesteśmy w Gdyni.

Gdynia... Gdynia... to cuda, gdybyśmy w nie wierzyć chcieli i mogli, ale rozum inaczej mówi, to wyczyn ludzkiej pracy i myśli, to wysiłek mózgow i rąk. Przypatrzmy się a to nas wiele nauczyć może. Słyszałam jak mówił jeden z tamtejszych pracowników, że gdy w r. 1927 przyjechał to zastał tylko małą biedną wioskę rybacką dziś ulicę Starowiejską. A teraz Gdynia — to szerokie, nowoczesne, czyste ulice i gmachy to zaczynający się rozbudowywać dwo-

darstw drobnych. Wszystko to wykazuje na to, że w naszych warunkach możemy osiągnąć wyniki, których nie powstydziliby się najlepsze gospodarstwo czeskie, niemieckie lub duńskie. Że jednak nie są to wyniki powszechne, to wiemy o tym wszyscy, którzy z życiem wsi się stykają.

Polskiemu chłopu można wszystko zarzucić, nie można mu jednak zarzucić dwóch rzeczy: braku przywiązania do ziemi i braku chęci do pracy. Ten więc nieświetny stan naszych gospodarstw włościańskich zależy widocznie nie tyle od nieumiejętnej, a ciężkiej pracy, ale raczej od tego, że często rozumiemy fałszywie, że przywiązujemy zbyt wielką wagę do pewnych tradycji, że mając tyle do tego przywiązania z uporem nie chcemy odstąpić od dawnych metod gospodarowania, które w czasach lepszej koniunktury nie dawały nam wprawdzie wielkiego dostatku, ale również i nie stawały, tak jak dziś, w obliczu nędzy.

Cały świat stoi już dziś w przede dniu lepszych czasów. Wybitna poprawa koniunktury daje się odczuwać również i w Polsce. Ce-

rzej kolejowy, to dobrze rozbudowany nasz własny port, który zresztą nie potrzebuje opisów, bowiem każdy z nas ma prawie zawsze możliwość za małe pieniądze go zobaczyć na tyle wycieczek urządzanych do tego miejsca.

Z Gdyni wycieczkę zaczęliśmy i w Gdyni ją skończyliśmy.

Zaraz po zejściu ze statku, samotnie lub gromadkami każdy poszedł w swoją stronę i na swoją rękę starał się dostać do domu.

Wracałam pociągiem w nocy. Leżąc na twardej ławce w pustym prawie wagonie miałam możliwość doskonale całą wycieczkę przemyśleć.

Reasumując korzyści z niej osiągnięte dostawałam wewnątrz jakiegoś wstrząsu buntu za to, że o to nas ze wsi korzystało tylko 8 osób, jakże bardzo śmieszna ilość, czemu tak mało? do kogoż o to mieć pretensję, czy do ludzi, którzy wycieczkę organizowali? nie, odpowiedzą najszczerzej, chłop nie może, niema na to warunków, a subsydjów tyle

ny na produkty wsi wprawdzie powoli — ale poprawiają się stale. Kto więc w czasie lat poprzednich umiał się dostosować do zmieniających warunków gospodarowania, roli nie zaniedbał, ale ją utrzymywał w porządku, a o inwentarz dbał należycie, ten może mieć niepłonną nadzieję, że złe czasy rychło się skończą. Chcąc jednak uchwycić jak najwcześniej ten moment korzystny, w którym produkty rolne coraz więcej staną się poszukiwane, trzeba sobie jasno postawić daleko idące uintensywnienie gospodarki rolnej i hodowlanej. Niechże więc te wyniki, jakie uzyskujemy czy to w hodowli, czy w uprawie w konkursach, nie będą wynikami oderwanymi, ale niechże się staną powszechne.

Musimy więc sobie postawić za cel okresu najbliższego wydatne powiększenie ilości pasz w gospodarstwie, lepsze żywienie inwentarza. Są to jednak rzeczy możliwe tylko w tym wypadku, gdy zaczniemy w gospodarstwie czynić wreszcie bodajby bardzo ostrożnie — pewne wkłady. Bez tego niemożna pomyśleć, aby ziemia wyczerpana przez rabunkową gospodarkę lat ostatnich — pozwoliła skorzystać z pomyślniejszego układu stosunków.

Mając więc to na uwadze, nie

nie mamy. Tak, my o tem wiemy i z westchnieniem sobie powtarzamy „nie mamy warunków” i „nie mamy warunków” ale dokądże ich mieć nie będziemy, dokąd?! dokąd zmuszeni będziemy przyjmować te subsydja, które wobec innych chylą nam głowy upokarzają nas, „które ogniem nas palą, dokąd?”

W nabiegu tych myśli ma się ochotę czuć żal, gniew, złość do wszystkich i do całego świata, uczucia te chłodzi jednak ta myśl, że jesteśmy współwinni złemu, że ogólnie do dziś jeszcze jesteśmy ciężką mało poruszoną masą, bierną, leniwą umysłowo, która potrafi w pracy zaciskać zęby i ręce a w głodzie pasa i która woli nie myśleć a mylcząć na zewnątrz.

Nowe prądy, które przepływają przez wieś obejmują tylko małą część młodzieży zorganizowanej, która drogami przez siebie torowanymi ma

zaniedbajmy żadnej czynności, która może przyczynić się do zwiększenia plonów. Niechże głodna z jesieni ozimina otrzyma z wiosną zasilek w saletrzaku lub saletrze wapniowej. Zasilmy zboża jare azotniakiem i supertomasyną. Buraki przed siewem azotniakiem i supertomasyną, a po przerywce saletrą wapniową. Nie zaniedbajmy także wymiany ziarna siewnego, zaprawiania go przed siewem. Otoczmy opieką łąki i pastwiska. Śmiało przeznaczmy pod okopowizny i mieszanki większy obszar

poła niż w latach ubiegłych. Wszystkie te bowiem zabiegi doprowadzą napewno do powiększenia w roku nadchodzącym, a to znów pozwoli nam nie tylko zgromadzić więcej grosza za produkcję polową, ale jednocześnie zapewni możliwość lepszego żywienia krów mlecznych, trzody, drobiu. Zwiększy wydajność produkcji hodowlanej, a tym samym przyczyni się do wydatnego podniesienia dochodu z całości gospodarstwa wiejskiego.

W. G.

## Sprawa o zabójstwa

W Sądzie Okręgowym w Białej-Podlaskiej odbyło się dnia 12 stycznia b. r. rozprawa przeciwko mordercom śp. post. Krupy i śp. Sterniczuka, strażnika kolejowego.

Sprawę rozpatrywał Sąd w następującym składzie: przewodniczący p. Walewski, wiceprezes Sądu, sędziowie — p. Jasiński i p. Delecki. Oskarżał prokurator p. Piekarczyk. Głównym oskarżonym był Samoszuk Bolesław z Białej-Podlaskiej, na którym ciążyły następujące przestępstwa: zabójstwo posterunkowego z Międzyrzecza ś. p. Krupy Jana, zabójstwo strażnika kolejowego ś. p. Sterniczuka, prócz tego dwa usiłowania zabójstw, kra-

dzieże i ucieczka z więzienia w Białej-Podl.

Wspólnikami wymienionego byli: Jawoszek Aleksander, Wahulak Czesław i Maroszuk Waclaw, wszyscy z Międzyrzecza-Podl., którzy współdziałali w zabójstwie ś. p. Krupy.

Wyrokiem Sądu zostali skazani: 1) Samoszuk Bolesław na karę śmierci przez powieszenie, 2) Jawoszek Aleksander na 10 lat więzienia, 3) Wahulak Czesław na 5 lat więzienia i 4) Maroszuk Waclaw na 1 rok więzienia.

Oskarżonych bronili następujący adwokaci z Białej-Podl.: p. Żmigrodzki — Samoszuka, p. Okuła — Jawoszuka, p. Wiesiołowski — Wahulaka i p. Skudro — Maroszuka.

Prokurator zapowiedział apelację w odniesieniu do Jawoszuka, Wahulaka i Maroszuka. Wszyscy skazani również zapowiedzieli apelację.

Jaki jest dziwny zbieg nazwisk trzech skazanych: Samoszuk, Jawoszek i Maroszuk.

## Pożar w Międzyrzeczu

Jeszcze nie odbudowali spalonych domów po pożarze jesiennym z r. 1936 w dzielnicy „Szmulowizna”, a już pożar strawił około 10 domów przy ul. Lubelskiej w dniu 25 stycznia b. r. Kilkanaście rodzin znalazło się bez dachu nad głową wśród zimy.

Pożar wybuchł 25. I. o godzinie 4.30 wieczorem i szalał do 26. I. — do godz. 3-ej rano. Mróz tej nocy dochodził do 23 stopni.

na celu stworzenie lepszego bytowania. Pracę swą zaczynamy najpierw — i słusznie — od siebie od przekształcenia od wychowania samego siebie i od budzenia mas. Pracą tą jednak tak pokierujmy aby drogi obrane mocno skrócić, gdyż może zająć obawa, że cierpliwość ludzka wyczerpie się, a wtedy...

A więc młodzi duchem i wiekiem dalej szerzymy dzieło rozpoczęte z energią i wiarą w to, że dokonać tego musi. Nie wolno nam spocząć — aby następne pokolenia nie miały racji nam wyrzucać, że po próżniaczym przez życie przeszliśmy, że nie wnieśliśmy żadnego dorobku. A pamiętajmy, że nie będziemy mieli za sobą usprawiedliwień państwu, niewoli wrogiej, jak nasi rodzice, gdyż żyjemy w nieco pomyślniejszych warunkach.

IRENA GOLCÓWNA  
szycanka

Dużo pogorzalców i strażaków przybiegło się przy pożarze, gdyż z jednej strony ogień grzał, a z drugiej mróz dopiekał. Szpital międzyrzecki zapełnił się chorymi.

W akcji przeciwpożarowej brały udział 2 straże międzyrzeckie — I. i II., siedlecka i bialska. Jakkolwiek woda była blisko, gdyż pożar był tuż nad rzeką Krzną, to jednak korzystanie z niej było utrudnione, ponieważ pod wpływem silnego mrozu woda zamarała w węzłach.

Na tym miejscu należy wyrazić podziękowanie straży siedleckiej i bialskiej za dzielną pomoc w tej akcji. Natomiast z naszego powiatu — z Radzyna straży nie było. Międzyrzeckie straże również dzielnie spisały się przy pożarze.

## WYROK.

O d p i s.

Nr. akt. Kg. 379-36.

SENTENCJA WYROKU. W IMIENIU RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ.

Dnia 12 sierpnia 1936 r. Sąd Grodzki w Międzierzcu w składzie następującym: Sędzia H. Gruszka Protokulant apl. M. Gliksberg rozpoznawszy dn. 12 sierpnia 1936 r. sprawę: 1) Jana Nowosielskiego, mieszkańca wsi Strzakły, gm. Misie pow. radzyskiego, s. Wojciecha i Urszuli z Domańskich, urodz. 11 lutego 1886 roku w Pościszach, gm. Misie, pow. radzyńskiego oskarżonego o to, że w miesiącu kwietniu 1936 roku we wsi Strzakły, gm. Misie, pow. radzyńskiego na zebraniu gospodarzy tejże wsi pomówił oskarżyciela prywatnego Andrzeja Jańczuka, że „sam okradł szkołę”, co mogło oskarżyciela Andrzeja Jańczuka poniżyć w opinii publicznej i narazić go na utratę zaufania, potrzebnego dla stanowiska nauczyciela to jest o czyn, przewidziany w art. 255 § 1 K. K. i uznając go winnym zarzuczonego mu czynu na zasadzie art. 10, 360, 368-70 i 578 K. P. K. art. 54 i 255 § 1 K. K. oraz art. 73, 74 i 75 p. o. k. s.

p o s t a n o w i ł: oskarżonego Jana Nowosielskiego skazać z art. 255 § 1 K. K. na dwa tygodnie aresztu i dwadzieścia (20) złotych grzywny z zamianą w razie niemożności uiszczenia na trzy dni aresztu. Zasądzić od skazanego Jana Nowosielskiego na rzecz Skarbu Państwa siedem (7) złotych opłaty sądowej, zaś na rzecz oskarżyciela prywatnego Andrzeja Jańczuka poniesienie przezeń koszty postępowania w sprawie. Wykonanie orzeczonej kary pozbawienia wolności z mocy art. 61 K. K. zawiesić skazanemu na przeciąg lat dwóch. Z mocy § 3 art. 255 K. K. wyrok niniejszy ogłosić na koszt skazanego w czasopiśmie miejscowym „Głos Powiatu Radzyńskiego”. Sędzia (—) H. Gruszka.

Za zgodność: Sekretarz Sądu (—) PEŁKA.

Wyrok Sądu Grodzkiego w Międzierzcu k. Ł. w dniu 19 listopada 1936 r. przez Sąd Okręgowy w Siedlcach Wydział Zamiejscowy w Białej-Podl. został zatwierdzony.

Sekretarz Sądu (—) PEŁKA.

### OD REDAKCJI

W Nr. 10 „G. P. R.” z dnia 15 stycznia b. r. na str. 5 w notatce p.t. „Awantury” zakradły się błędy zecerckie, które prostujemy: zamiast „ślady strzałów pozostali...”, ma być „pozostały”; zamiast „Na drzwiach porosły również ślady..”, winno być

„pozostały” również ślady...”

Zamiast „...wyrwała się z ręk butelki...”, ma być „...wyrwała się z rąk butelka”... Zamiast „... pewne czynniki winni wyciągnąć...”, ma być „... pewne czynniki winne wyciągnąć”...

Za powyższe błędy bardzo przepraszamy czytelników. „G. P. R.”

### Szukasz szczęścia—wstąp na chwilę!

### W Kolekturze Borensztejna w Międzierzcu,

przy ulicy Warszawskiej 61

znów padły w klasie 4-tej 37 loterji

Państwowej nast. wygrane:

Nr	Nr	zł.
171.127		10.000
62.518		5.000
77 056		1.000
62.512		1.000
171.128		1.000
46.779		500

I wiele mniejszych wygranych.

Szczęśliwe losy do I. kl. 38 lot. już są do nabycia.

**Prenumerata** roczna 3 zł., półroczna 1.50 zł.,

Konto czekowe P.K.O. 64.973.

**Ogłoszenia:** Za wiersz milimetry jednoszpaltowy na stronie I ej gr. 20, na str. 2 — 5 gr. 15, na str. 6 ej gr. 10. Drobne 10 gr. od wyrazu, najmniej 1 zł. Za tekst ogłoszeń redakcja nie odpowiada.

Redakcja zastrzega sobie prawo dokonywania zmian w nadesłanych artykułach.

Rękopisów nie zwraca się.

Adres Redakcji i Administracji: Międzrzec, ul. Piłsudskiego 105.

Redaktor naczelny: **Wacław Janicki.**

Redaktor odpowiedzialny: **Józef Szwed.**

Wydawca: Zarząd Oddziału Powiatowego Z. N. P. w Międzierzcu.

Druk „RADJO” w Międzierzcu.